



DODATEK
HISTORYCZNY
IPN

Anna „Solidarność”



Suwnicowa ze stoczni

31 sierpnia 1980 r. doszło do podpisania pamiętnych Porozumień Gdańskich

Strajki sierpniowe na Wybrzeżu zapoczątkowały rozpad systemu komunistycznego w Europie Środkowo-Wschodniej i odzyskanie niepodległości przez Polskę. To wszystko nie byłoby możliwe, gdyby nie działające od kwietnia 1978 r. w Trójmieście Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża i charyzmatyczni liderzy, w tym Anna Walentynowicz.

Pierwsze spotkanie

Słynna suwnicowa po raz pierwszy zjawiła się na zebraniu organizacji w czerwcu 1978 r. Przyniosła pieniądze, które zebrała wśród kolegów w stoczni: „Dzień dobry. Nazywam się Anna Walentynowicz. – Ciii... – ktoś, chyba Andrzej Gwiazda, kładzie palec na ustach – Tutaj jest podsłuch! Strasznie się spieszyłam. I tak byłam pełna kompleksów. Oni, tacy mądrzy i wykształceni, a ja, prosta robotnica, suwnicowa ze stoczni. To dopiero moje pierwsze »wejście« i już zrobiłam złe wrażenie. Przecież ja nie mam pojęcia o konspiracji! Czy zechcą mnie przyjąć? A jak mam się im przedstawić, skoro tu nie można rozmawiać, tylko wszystko trzeba pisać na karteczkach?”

Była bardzo zdeterminowana. Nie zraziły jej kłótnie i spory, których była świadkiem już na drugim spotkaniu, ani opowieści o represjach (aresztowanie Błażeja Wyszukowskiego 28 maja 1978 r.). Do dyspozycji działaczy zaoferowała swoje mieszkanie przy ulicy Grunwaldzkiej.

Na początku 1980 r. Anna Walentynowicz głośno wszem i wobec wskazywała na Służbę Bezpieczeństwa jako odpowiedzialną za śmierć Tadeusza Szczyńskiego, młodego działacza WZZ, który zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach w styczniu 1980 r. Z czasem zadebiutowała jako autorka tekstów na łamach „Robotnika Wybrzeża”. Pisała o tym, na czym się najbardziej znała, tj. o sytuacji w zakładzie pracy, różnego rodzaju niedogodnościach związanych z pracą w ciężkich warunkach na budowanych statkach, niesprawiedliwości przy podziale premii, sposobie zapłaty za nadgodziny, marnotrawieniu państwowych pieniędzy.

SB w akcji

Jej zaangażowanie nie uszło uwadze gdańskiej Służbie Bezpieczeństwa. 13 września 1978 r. Wydział III „A” Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku zarejestrował sprawę operacyjnego sprawdzenia (SOS) o kryptonimie „Suwnicowa”/„Emerytka”, wkrótce przemianowując ją na sprawę operacyjnego rozpracowania (SOR) i rozpoczął inwigilację Anny Walentynowicz. Bezpiekę szczególnie drażniły jej szerokie kontakty na terenie zakładu pracy. Wnosiła ulotki i pisma WZZ do stoczni, dzieliła się nimi i swoimi sądami z innymi stoczniowcami. Niekiedy była przez nich samych, często wystraszonych jej otwartością – nierozumiana.

Dyrekcja Stoczni Gdańskiej, by ograniczyć wpływ Walentynowicz na załogę, a tym samym przyblo-



16 sierpnia 1980 r., Anna Walentynowicz przemawia do strajkujących pracowników Stoczni Remontowej w Gdańsku

FOT. IPN

kować „propagandę” WZZ, zapewne w porozumieniu z SB w grudniu 1978 r. przeniosła ją do pracy w „Techmorze” i Stoczni Północnej. Odwołania i pomoc Lecha Kaczyńskiego sprawiły, że Terenowa Komisja Odwoławcza ds. Pracy przy Prezydencie Miasta Gdańska nakazała przywrócić Walentynowicz do pracy na Wydziale W-2 Stoczni Gdańskiej.

Bezpiekę szczególnie drażniły szerokie kontakty Anny Walentynowicz na terenie zakładu pracy

7 sierpnia 1980 r. została jednak zwolniona z pracy. W obronie Anny stanęli koledzy z Wolnych Związków Zawodowych. Zadziałał mechanizm, o którym mówił Bogdan Borusewicz, że „w przypadku zatrzymania działaczy »komisje« będą aktywizować pracowników stoczni do strajku protestacyjnego”. Pod apelem o obronę Anny Walentynowicz podpisali się Bogdan Borusewicz, Joanna i Andrzej Gwiazdowie, Jan Karandziej, Maryla Płońska, Alina Pienkowska i Lech Wałęsa.

Przełomowy dzień

Jak wiemy, strajk w Stoczni Gdańskiej rozpoczął się 14 sierpnia 1980 r. Za namową Bogdana Borusewicza młodzi stoczniowcy: Jerzy Borowczak, Bogdan Felski i Ludwik Prądzyński zgodzili się wziąć na swoje barki niełatwą misję rozpoczęcia protestu. W zakładzie w zasadzie wszystko poszło zgodnie z planem, tylko Felski spóźnił się i Prądzyńskiemu

na dużym wydziale K-3 pomagał Kazimierz Kuniowski. Po kilku godzinach do stoczni dotarł Lech Wałęsa, który stanął na czele komitetu strajkowego. Akcja protestacyjna stoczniowców zyskała akceptację w innych zakładach Wybrzeża. 15 sierpnia do strajkujących przyłączyli się pracownicy m.in. trójmiejskich stoczni, portów, rafinerii i komunikacji miejskiej.

Tymczasem w sobotę, 16 sierpnia, po południu, podczas drugiej rundy rozmów w Sali BHP Stoczni Gdańskiej, dyrektor Klemens Gniech przystał na podwyżkę dla każdego pracownika w wysokości minimum 1500 złotych. Strony porozumiały się co do sposobu zapłaty za trzy dni strajku. Strajkujący otrzymali gwarancje bezpieczeństwa. Kolejnymi punktami porozumienia było m.in. przywrócenie do pracy zwolnionych Anny Walentynowicz, Andrzeja Kołodzieja i Lecha Wałęsy i ustalenie formy upamiętnienia poległych w grudniu 1970 r. W tej sytuacji Lech Wałęsa po trzykrotnym zapytaniu reszty strajkujących, czy zgadzają się zakończyć strajk i czy nikt nie będzie miał potem pretensji, po uzyskaniu pozytywnej odpowiedzi ogłosił zakończenie protestu.

W nocy z 16 na 17 sierpnia w Stoczni Gdańskiej zostało kilkaset osób. I to głównie pochodzących z innych zakładów pracy. Pod naciskiem delegatów spoza stoczni protest zdecydowano się kontynuować, powołując Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z przewodniczącym Lechem Wałęsą na czele. W skład Prezydium MKS, skupiającego przedstawicieli najważniejszych zakładów Trójmiasta, weszła także Anna Walentynowicz.

Zwycięstwo

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z siedzibą w Stoczni Gdańskiej przedstawił 21 postulatów. Pierwszym i najważniejszym było żądanie zaakceptowania przez władze powołania „niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych”.

Dokończenie na s. II

DODATEK HISTORYCZNY INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Suwnicowa ze stoczni

Dokończenie ze s. 1

Kolejne postulaty dotyczyły m.in. zagwarantowania prawa do strajku i bezpieczeństwa strajkujących, przestrzegania zagwarantowanej w konstytucji PRL wolności słowa, druku, publikacji, zwolnienia więźniów politycznych i zaprzestania represji z powodu przekonania. Szereg postulatów miało charakter ekonomiczny, strajkujący domagali się podwyżki płac o 2 tys. złotych, poprawy zaopatrzenia w artykuły żywnościowe, zniesienia cen komercyjnych, obniżenia wieku emerytalnego, skrócenia czasu oczekiwania na mieszkanie, wydłużenia urlopu macierzyńskiego.

Władze państwowe zwlekały z uznaniem MKS. Próbowaly rozbić jedność strajkujących, delegując do Trójmiasta wicepremiera Tadeusza Pykę. Do pewnego momentu wydawało się, że jego misja ma szanse powodzenia. Z różnych powodów udało mu się zaprosić do rozmów delegację z kilkudziesięciu strajkujących zakładów, m.in. z tych największych – Gdańskiej Stoczni Remontowej, Stoczni Północnej, Zarządu Portu Gdańsk. Obiecywał spełnienie żądań o charakterze ekonomicznym. Odżegnywał się jednak od tych „politycznych”. Ostatecznie jednak jego misja zakończyła się niepowodzeniem.

Do Gdańska przyleciał kolejny wicepremier – Mieczysław Jagielski. Początkowo próbował „wyciągać” komitety strajkowe z MKS, jednak zmuszony jednością protestujących i rozprzestrzenianiem się akcji strajkowej na niemalże cały kraj (m.in. w Bydgoszczy, Elblągu, Szczecinie, Dolnym i Górnym Śląsku) – przybył na rozmowy do Stoczni Gdańskiej 23 sierpnia około godziny 20.00. Delegacja rządowa zwlekała z zaakceptowaniem żądań strajkujących, do ostatniej chwili czekano z uznaniem pierwszego, najważniejszego postulatu. Ostatecznie po czterech rundach rozmów – 31 sierpnia 1980 r. Lech Wałęsa i Mieczysław Jagielski podpisali porozumienie.

Początek konfliktu

Po Sierpniu Anna Walentynowicz weszła w skład Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Do zakresu jej obowiązków należało pilnowanie związkowej kasy oraz praca w dziale interwencji. Dla wielu osób, które przyjeżdżały do Gdańska, stała się „twarzą” „Solidarności”.

Oprócz pełnienia obowiązków w Gdańsku jeździła na spotkania po całym kraju. Wielu chciało zobaczyć kobietę, za przyczyną której „wszystko się zaczęło”. Walentynowicz pracowała też w Prezydium Komisji Zakładowej „Solidarności” w Stoczni Gdańskiej. Na pełnienie tych obowiązków już brakło czasu, co później okazało się jednym z argumentów przeciw niej: „Oddelegowana do pracy związkowej, bywałam w stoczni często, ale nie żyłam jej codziennością. Na to nie starczało czasu. Zebrania, spotkania z delegatami krajowymi i zagranicznymi, wyjazdy, wiece, rozmowy z ludźmi szukającymi u nas pomocy – to wszystko wypełniało moje dni od świtu do późnego wieczora. Formalnie byłam cały czas pracownikiem stoczni, ale dla samych stoczniowców stawałam się powoli człowiekiem z zewnątrz”.

Co istotne i trzeba o tym wspomnieć, od września 1980 r. zaczęły się tarcia między Anną Walentynowicz a Lechem Wałęsą. Wiele osób, w tym Lech Kaczyński i Henryk Wujec, główny powód wybuchu konfliktu upatrywało w osobistych cechach Lecha Wałęsy: „Zaźdrość Lecha o oklaski była głównym elementem konstytuującym ten konflikt” i „Wydaje mi się, że



Anna Walentynowicz wśród strajkujących robotników, Stocznia Gdańska, sierpień 1980 r.

FOT. S. MARCINIŃSKI

Dla wielu osób, które przyjeżdżały do Gdańska, stała się „twarzą” „Solidarności”

Lech czuł strach przed sławą Anny Walentynowicz”. Faktem jest także, że we wrześniu 1980 r. Walentynowicz stanęła mocno po stronie Jacka Kuronia, który podczas zakulisowych spotkań próbował doprowadzić do obalenia Wałęsy, nie respektując ogromnej roli, jaką ten odegrał w czasie sierpniowego strajku.

Nieprawdziwe zarzuty

Na przełomie marca i kwietnia 1981 r. doszło do otwartego, z pewnością gorszącego dla wielu, konfliktu między dwiema ikonami Sierpnia i „Solidarności”. Bezpośrednim powodem była decyzja Lecha Wałęsy odwołująca gotowość strajkową w całym kraju w związku z trwającym kryzysem bydgoskim. Napięcie spowodowane było pobiciem przez funkcjonariuszy MO i SB działaczy NSZZ „Solidarność” w dniu 19 marca 1981 r., podczas obrad w siedzibie Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy. Walentynowicz 31 marca miała chodzić po stoczni i rzekomo zbierać głosy pod wotum nieufności dla przewodniczącego. Taki przynajmniej jeden z zarzutów postawili jej koledzy z Prezydium Komisji Zakładowej „Solidarności” Stoczni Gdańskiej. 1 kwietnia 1981 r. odwołali ją z władz Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego w Gdańsku.

Specjalna komisja do zbadania konfliktu, pod przewodnictwem Stanisława Fudakowskiego i Anny Kurskiej, powołana 6 maja 1981 r. przez Prezydium gdańskiego MKZ, orzekła, że decyzja ta była niezgodna z prawem. A spośród stawianych zarzutów (niegodne reprezentowanie Związku, nieuczestniczenie w pracach Komisji Zakładowej Stoczni, groźenie strajkiem w grudniu 1980 r. i 31 marca 1981 r., zbieranie podpisów pod wotum nieufności, „oczernianie” i „szkalowanie” Związku i Lecha Wałęsy w udzielanych wywiadach) za prawdziwy uznano ten o nieuczestniczeniu w pracach Komisji Zakładowej.

Mimo korzystnego werdyktu Walentynowicz nie wróciła już do władz gdańskiej „Solidarności”. Stało

się tak, ponieważ zarówno członkowie Prezydium KZ, jak i delegaci na Nadzwyczajne Walne Zakładowe Zebranie NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej w dniach 25-26 czerwca 1981 r. nie przyjęli do wiadomości głównych tez Raportu Komisji. Jakby tego było mało, zgłoszony został wniosek „o dodatkowym głosowaniu przy okazji wyborów uzupełniających w sprawie pozbawienia Anny Walentynowicz mandatu delegata na Zjazd Regionalny”. Wcześniej bowiem taki mandat Anna Walentynowicz otrzymała jako jeden z delegatów stoczni na zjazd regionalny. W wyniku głosowania delegaci (uprawnionych do głosowania było 488 osób, w głosowaniu wzięło udział 370, za odwołaniem było 308, sprzeciwiło się 62) pozbawili Walentynowicz mandatu delegata, co uniemożliwiło jej udział w zjeździe regionalnym i krajowym Związku.

Niepotrzebni mogą odejść

Bolesnie przeżyła decyzję stoczniowych delegatów: „Zwolennicy Lecha z pewnością lepiej przygotowali się do pogrzebienia mnie na zjeździe – tu już nie będzie bezstronnych przedstawicieli praw, tylko rozemocjonowani delegaci, którzy wystąpią w imieniu załogi stoczni. Tej załogi, która zaledwie przed rokiem strajkowała w mojej obronie, a teraz odebrała mi mandat swojego delegata. Już nie byłam im potrzebna. Pozwolili sobie wmówić, że strzegąc każdej związkowej złotówki i informując ich o niezrozumiałych, niekonsultowanych z nikim »manewrach« przewodniczącego – rozbijam jedność Związku”.

Mimo że od tej pory Anna Walentynowicz była już tylko „zwykłym” członkiem „Solidarności”, nadal pozostawała aktywna. Dużo podróżowała. Odwiedziła Hiszpanię, Francję i Anglię. W planie była wizyta w Holandii, gdzie miano uhonorować ją tytułem Kobiety Roku, ale tam nie pojechała. W grudniu 1981 r. wróciła do pracy na suwnicy w Stoczni Gdańskiej: „Niektórzy robotnicy patrzyli na mnie podejrzliwie, inni dziwili się, dlaczego wracam, skoro zaszłam tak daleko. Atmosfera w stoczni nie była dobra. Poza swoją brygadą starałam się nie rozmawiać z nikim, a przecież tak garnełam się do ludzi. Czasami przyjeżdżali działacze z terenu, chcieli się ze mną widzieć, ale »Solidarność« stoczni izolowała ich ode mnie. Myślałam – no cóż, trzeba to przeczekać, przecież w końcu zmądrzeją”.

Autor jest pracownikiem Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN Gdańsk.



DR ARKADIUSZ KAZAŃSKI

Opiekunka głodujących w Bieżanowie

Do trwającego pół roku protestu rotacyjnego przystąpiło ponad 370 osób z około 65 miejscowości

W 1985 r. na terenie kościoła Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie-Bieżanowie przez pół roku była prowadzona głódówka rotacyjna, jako forma protestu przeciwko represjom władz wobec czołowych działaczy „Solidarności” i kampanii propagandowej szkalującej księży. Znaczącą rolę w jej zorganizowaniu i przebiegu odegrała Anna Walentynowicz, rzeczniczka i opiekunka głodujących.

Idea głódówki we wskazanych wyżej intencjach zrodziła się w gronie działaczy Inicjatywy Obywatelskiej w Obronie Praw Człowieka przeciw Przemocy, związanej z Konfederacją Polski Niepodległej. Głównym inspiratorem był Radosław Huget. Poszukiwano dogodnego i bezpiecznego miejsca. Anna Walentynowicz zwróciła się w tej sprawie do ks. Adolfa Chojnackiego z parafii w Krakowie-Bieżanowie, znanego z patriotycznego ducha i przychylności dla środowisk opozycyjnych. Bieżanowski duszpasterz udostępnił pomieszczenia i pomógł zorganizować głódówkę. „Protest głodowy zainicjowało osiem osób, w większości członków krakowskiego KPN, pod przewodnictwem aktywistki byłej »Solidarności« Anny Walentynowicz, przy jednoznacznym poparciu ideowo-organizacyjnym ks. Adolfa Chojnackiego” – konkludowała krakowska Służba Bezpieczeństwa, zwracając uwagę na rolę Walentynowicz.

Geneza i przebieg protestu

Bezpośrednią przyczyną zorganizowania protestu było zatrzymanie 13 lutego 1985 r. w Gdańsku grupy działaczy „Solidarności” i aresztowanie trzech osób podejrzanych o udział w konspiracyjnym posiedzeniu Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” (podziemnego organu zdelegalizowanej „So-

lidarności”). Głodujący protestowali też przeciw wydaleniu z kraju Seweryna Blumsztajna i skazaniu Józefa Piniora oraz przeciw kampanii propagandowej wymierzonej w księży związanych ze środowiskami opozycyjnymi, zwłaszcza ks. Kazimierza Jancarza z Krakowa-Mistrzejowic, ks. Stanisława Małkowskiego z Warszawy i ks. Henryka Jankowskiego z Gdańska.

Głódówka rozpoczęła się 19 lutego 1985 r. i miała trwać tydzień, nieco dłużej. Zainicjowało ją dość wąskie grono: Anna Walentynowicz, Bożena i Radosław Hugetowie, Agata Michałek, Anna Galus, Mieczysław Majdzik, Piotr Świder, Witold Toś. Idea szybko zyskała rozgłos. Ostatecznie do trwającego pół roku protestu rotacyjnego przystąpiło ponad 370 osób z około 65 miejscowości. Do Bieżanowa ściągali działacze środowisk niepodległościowych z całego kraju. W związku z tym SB podjęła zdecydowane kroki w celu likwidacji protestu i przypisywała sobie dużą rolę w jego zawieszeniu 31 sierpnia 1985 r.

„Sen o wolności”

W ostatnim dniu czerwca 1985 r. protestujący obchodzili 40. rocznicę podpisania „Testamentu Polski Walczącej”. Ksiądz Chojnacki odprawił wówczas Mszę św. w intencji wolnej Ojczyzny i odczytał „Zarys Programowy Nowej Polski”. Tekst opracowali uczestnicy głódówki w nawiązaniu do historycznego dokumentu. Domagali się pełnej wolności politycznej, gospodarczej i wyznaniowej. Odważnie stwierdzili, że „społeczeństwo polskie jest w sytuacji zbiorowego niewolnika”. Półrocznemu protestowi towarzyszyły też odczyty dotyczące „białych plam” w historii Polski. 21 lipca 1985 r. w bieżanowskiej świątyni poświęcono pierwszą w Krakowie tablicę upamiętniającą zbrodnię katyńską. Odsłoniła ją Walentynowicz.

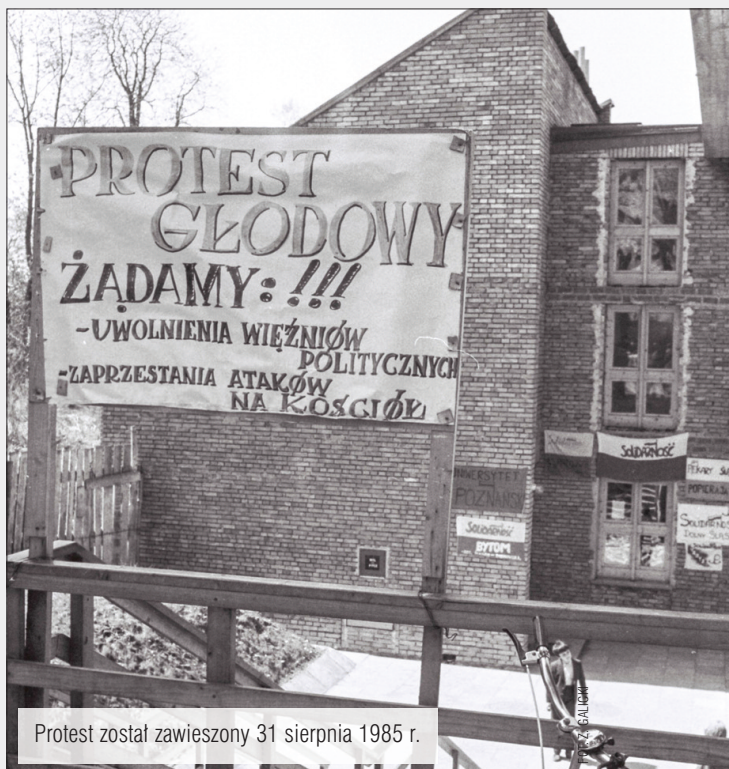
Przez cały czas trwania głódówki w Bieżanowie codziennie odprawiana była wieczorna Msza św. w intencji uczestników protestu. Wówczas odmawiano także specjalną modlitwę głodujących. Przez wstawienie Matki Bożej polecano „sen o wolności”, „głód nadziei”, „upokorzenia polskiego społeczeństwa, złą organizację życia, arogancję urzędników, samowolę milicji, kłamstwa dziennikarzy”. Proszono o „święte prawa do wolnego słowa, o prawo nazywania prawdy po imieniu, o rząd sprawiedliwy i suwerenny, o prawo do wolnych związków zawodowych, o prawo do protestu, o pracę bez przymusu”.

„Ten dzień nadziei”

Pół roku po zakończeniu rotacyjnego protestu ks. Chojnacki został przeniesiony do Juszczyzna niedaleko Makowa Podhalańskiego. Parafianie z Bieżanowa upatrywali w tych przenosinach nacisków władz. W liście skierowanym na ręce Jana Pawła II podkreślali: „Głódówkę tę rozpoczęła i później sprawowała opiekę nad głodującymi znana Ci osobiście, Ojciec Święty, Pani Anna Walentynowicz, przez wiele osób uważana za Matkę »Solidarności«. Wszystko to oczywiście nie mogło się podobać panującemu u nas w Polsce reżimowi”. Za kapłanem do Juszczyzna zaczęli przyjeżdżać działacze opozycji, w tym Anna Walentynowicz. Na peryferyjnej parafii rozkwitła świadomość historyczna, patriotyczna i wolnościowa.

22 lipca 1987 r. na dzwonnicy obok juszczyńskiego kościoła Walentynowicz odsłoniła tablicę poświęconą „Pamięci pomordowanych w Katyniu 1940 r. i wszystkich uśmierconych przez władze od 1944 r.”. Po Mszy Świętej odprawionej w intencji Marszałka Józefa Piłsudskiego, w 70. rocznicę jego uwięzienia w Magdeburgu, w symbolicznym grobie przy kościelnej dzwonnicy złożono prochy i ziemię z miejsc walk i męczeństwa Polaków. „Urnę tę przywiozła Anna Walentynowicz, która wzięła udział także w mszy, nie zabierając głosu” – zanotowała SB. Rok później w Juszczyźnie odsłonięto tablicę upamiętniającą Święto Niepodległości 1918-1988 i bojowników niepodległości, ze znamienym napisem u dołu: „Ten dzień nadziei”, ufundowaną przez uczestników protestu głodowego w Bieżanowie.

Anna Walentynowicz domagała się i urzeczywistniała pragnienie sprawiedliwości oraz solidarności społecznej, prawdy i wolności. Nietuzinkowa suwnicowa ze Stoczni Gdańskiej w znacznym stopniu przyczyniła się do tego, że społeczny „sen o wolności” stał się jawą. „W uznaniu znamienitych zasług dla Rzeczypospolitej Polskiej” została odznaczona 3 maja 2006 r. najwyższym odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego. Bieżanowski protest głodowy to tylko jeden z elementów wpisujących się w jej „działalność na rzecz przemian demokratycznych i wolnej Polski”.



Protest został zawieszony 31 sierpnia 1985 r.

FOT. Z GALICJI

21 lipca 1985 r. w bieżanowskiej świątyni poświęcono pierwszą w Krakowie tablicę upamiętniającą zbrodnię katyńską. Odsłoniła ją Walentynowicz

Autorka jest pracownikiem Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN Kraków.



DR ŁUCJA MAREK

Bez Anny Walentynowicz nie byłoby wolnej Polski

IPN upamiętnia zasługi „Anny Solidarność”

Pani nigdy nie będzie w encyklopedii – usłyszała w 1984 r. Anna Walentynowicz od funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa podczas przesłuchania w Zakładzie Karnym w Lublińcu. Dokładnie 35 lat później Sejm RP przyjął uchwałę, która ustanowiła rok 2019 Rokiem Anny Walentynowicz. Podkreślono w niej zasługi działaczki Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża dla „utworzenia wielkiego ruchu »Solidarność« oraz odzyskania przez Polskę niepodległości”. Włączając się w tę ideę, dla uczczenia postaci oraz zasług „Anny Solidarność”, IPN Oddział w Gdańsku przygotował szereg inicjatyw.

Upamiętnienie działaczki WZZ i „Solidarność” otworzyło 9 kwietnia spotkanie „Anna Walentynowicz we wspomnieniach i badaniach historycznych”. W dyskusji, która odbyła się w Sali BHP Stoczni Gdańskiej, wzięli udział: syn Anny Walentynowicz – Janusz, znajomy i opozycjonista – Jan Karandziej oraz autorzy publikacji poświęconych Annie Walentynowicz – prof. Sławomir Cenckiewicz i Adam Chmielecki. Debatę poprowadził Arkadiusz Kazański. – Była najlepszą matką, która dbała o mnie najlepiej, jak tylko można sobie wyobrazić. Gdy w 1987 r. na skutek prowokacji ORMO znalazłem się w więzieniu, przyjechała do mnie na widzenie i powiedziała, że mam się niczym nie martwić – wspominał Janusz Walentynowicz.

Tematami spotkania były m.in. początki WZZ oraz konflikt Anny Walentynowicz z Lechem Wałęsą. – Trudno sobie wyobrazić, by w jednej organizacji działały zgodnie osoby, z których jedna ma za sobą historię tajnej płatnej współpracy z SB, współpracy, której fakt ukrywa, a druga stoi na zupełnie przeciwnym biegunie, jeśli chodzi o etykę i przywiązanie do idei. Anna Walentynowicz nigdy nie współpracowała z tajnymi służbami PRL, a jej naczelną zasadą była prawdomówność – mówił prof. Cenckiewicz. – Pani Ania była silna wewnętrznie, miała kręgosłup moralny, myślała o innych. Ucieleśniała sobą ideę „Solidarność”. Lech Kaczyński mówił o niej jako o „robotniczej arystokratce” – dodał Adam Chmielecki. Spotkaniu towarzyszyła prezentacja i sprzedaż albumu „Anna Walentynowicz 1929-2010”.

Nie dała się złamać

Kolejna część obchodów miała miejsce 11 kwietnia w Grudziądzu, gdzie podczas stanu wojennego Anna Walentynowicz była więziona za swoją działalność solidarnościową w Zakładzie Karnym nr 1. W ramach uroczystości otwarta została wystawa IPN Gdańsk „Anna Walentynowicz. Legenda Solidarność 1929-2010” autorstwa Arkadiusza Kazańskiego. Wydarzenie otworzył prof. Mirosław Golon, dyrektor IPN Gdańsk. – Anna Walentynowicz należy do osób, o których można mówić, że były matkami „Solidarność”. Ta gdańska robotnica w latach 70. dołączyła do kręgu społeczników, działaczy opozycji zrzeszonych w WZZ, którzy nie godzili się na zło, które panowało w Polsce Ludowej. Pani Ania była tak ważną postacią, że gdy bezprawnie została zwolniona z pracy,



W tej sali w sierpniu 1980 r. zaczęła się historia wolnej, niepodległej Polski, zaczął się upadek systemu komunistycznego. Bez Anny Walentynowicz tego by nie było – mówił prezes IPN dr Jarosław Szarek w Sali BHP 24 czerwca 2019 r.

Była silna wewnątrz, miała kręgosłup moralny, myślała o innych. Ucieleśniała sobą ideę „Solidarność”

najpierw stanęła stocznia, następnie miasto, region, Polska, a potem cały świat. Narodził się wielki ruch „Solidarność” – podkreślił. Głos zabrał również twórca ekspozycji Arkadiusz Kazański. – To, co dzisiaj możemy zrobić dla Anny Walentynowicz, to o niej pamiętać – mówił. Po uroczystości rozdane zostały przedstawicielom grudziądzkich szkół i bibliotek broszury (w języku polskim i angielskim) poświęcone „Annie Solidarność”, wydane w ramach ogólnopolskiej akcji edukacyjnej „Patroni naszych ulic”.

12 kwietnia w Domu Kultury w Gołdapi dyrektor IPN Gdańsk wygłosił prelekcję „Refleksje o życiu Anny Walentynowicz i jej wkładzie w walkę o wolną i sprawiedliwą Polskę”. Podczas uroczystości w ko-

ściele pw. Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła odsłonięta została tablica upamiętniająca działaczkę WZZ i odczytany został list prezesa IPN: „Nie złamały jej komunistyczne prześladowania, zatrzymania, areszty, próby otrucia” – napisał dr Jarosław Szarek. „Czyniły ją jeszcze mocniejszą, zdolną dodawać siły innym” – dodał.

Przedstawiciele IPN 24 czerwca w Sali BHP uczestniczyli także w uroczystej prezentacji najnowszego znaczka Poczty Polskiej z wizerunkiem „Anny Solidarność”. – W tej sali w sierpniu 1980 r. zaczęła się historia wolnej, niepodległej Polski, zaczął się upadek systemu komunistycznego. Bez Anny Walentynowicz tego by nie było – mówił prezes IPN dr Jarosław Szarek.

IPN Gdańsk promował również postać i dokonania Anny Walentynowicz poza granicami Polski. 30 marca w Gravesend Arkadiusz Kazański przedstawił Polakom mieszkającym w Wielkiej Brytanii sylwetkę działaczki „Solidarność”. Wydarzenie zostało zorganizowane w ramach kolejnej edycji Przystanku Historia Londyn.

IPN Oddział w Gdańsku planuje kolejne wydarzenia i uroczystości m.in. w Bydgoszczy-Fordonie, gdzie Anna Walentynowicz była internowana. Informacje o wszystkich przedsięwzięciach pojawią się na stronie internetowej: gdansk.ipn.gov.pl oraz w mediach społecznościowych. ●

Autor jest rzecznikiem prasowym IPN Oddział w Gdańsku.



JAN HLEBOWICZ